

Koreański Armagedon

22 kwietnia 2017

Przez ostatnie tygodnie bombardowani jesteśmy wizją interwencji militarnej USA wymierzonej w Koreę Północną, rządzoną przez Kim Dzong Una. Media głównego nurtu z entuzjazmem relacjonują umacnianie potencjału militarnego Stanów Zjednoczonych w regionie. To rzekomo zapowiedź nadchodzącej konfrontacji. Przewaga technologiczna i dotychczasowe sukcesy US Army w Iraku, Jugosławii, Libii i Afganistanie, w ocenie rodzimych „fachowców od wojen i wojska” gwarantować mają szybkie i łatwe zwycięstwo. Takie kwestie, jak prawo międzynarodowe, przesłanki humanitarne czy zagrożenie ekologiczne nikogo nad Wisłą nie interesują. Uwzględniając kompleks informacji o możliwościach bojowych obu stron, można pokusić się o nakreślenie, jak wyglądałyby pierwsze godziny tej nieszczęsnej wojny.

23.00 CZASU LOKALNEGO – 4 GODZINY DO GODZINY X

Wyspa Diego Garcia, środek Oceanu Indyjskiego. To tu znajduje się pas startowy przystosowany do przyjmowania najnowocześniejszych bombowców US Air Force w tym B-2, potężny port morski oraz baza paliw. Z racji położenia geograficznego, Diego Garcia jest jedną z najważniejszych baz wojsk amerykańskich na świecie. Wykorzystywano ją w czasie dwóch wojen z Irakiem (I i II wojna w Zatoce Perskiej) oraz w czasie amerykańskiej interwencji w Afganistanie w 2001. Tym razem znów pełna żołnierzy i samolotów, tętni życiem. Oprócz stale tu bazujących bombowców strategicznych B-52H, przemieszczono tu przeszło połowę posiadanych przez USA, najnowocześniejszych, niewidzialnych dla radarów bombowców strategicznych B-2. Na co dzień stacjonują one w Whiteman Air Force Base i należą do 509 Skrzydła Bombowego.

Równy o 23.00 wystartowały bombowce B-2, a po nich w niebo zaczął się unosić rząd kilkudziesięciu kolosów pamiętających

wojnę w Wietnamie, acz gruntownie zmodernizowanych B-52 Stratofortes. Każdy z nich niósł w komorach bombowych i pod skrzydłami 9 rakiet manewrujących BGM-109 „Tomahawk” lub 51 bomb, każda o masie 241 kg.

Kilka tysięcy km dalej na wschód ogłoszono alarm na Okinawie. Bazujące na lotnisku w Kadenie 18 Skrzydło USAF, ma w swoim składzie 44 i 67 Eskadrę Myśliwską (obie wyposażone w myśliwce F-15C/D) oraz 909 Eskadrę Tankowania Powietrznego (KC-135R), 961 Eskadrę Kontroli Obszaru Powietrznego (E-3B/C) i 33 Eskadrę Ratowniczą (śmigłowce HH-60G) oraz kilka jednostek pomocniczych. Siły te jednak znacznie wzmocniono w ostatnim czasie przemieszczając około 47 uderzeniowych F-15E Strike Eagle oraz samoloty walki radiowo elektronicznej, które właśnie wystartowały oślepiając i zakłócając prace radarów i północnokoreańskich systemów łączności.

Rozpoczęła się krzątania na trzech lotniskowcach klasy „Nimitz”. Wokół Korei manewrowały USS Carl Vinson (CVN-70), USS Dwight D. Eisenhower (CVN-69) i USS Theodore Roosevelt (CVN-71). Na każdym z nich znajduje się przeszło 70 samolotów i śmigłowców, w tym 24 myśliwce bombardujące F-18 Hornet, 24 F/A-18 Super Hornet, dziesięć powietrznych tankowców, 4 samoloty wczesnego ostrzegania Grumman E-2C Hawkeye i śmigłowce SH-3H. Oprócz w/w lotniskowców, w skład każdej lotniskowcowej grupy uderzeniowej wchodzi krążownik klasy „Ticonderoga” oraz po dwa niszczyciele typu Arleigh Burke. Okręty te wyposażone są w najnowszy system kierowania „Aegis” i przenoszą po ok. 30 rakiet AGM-109 „Tomahawk”. Pod wodą towarzyszą im trzy okręty klasy „Ohio” (SSBN-726), „Michigan” (SSBN-727) i „Florida” (SSBN-728). W okrętach tym pociski balistyczne zastąpiono 154 pociskami Tomahawk w 22 wyrzutniach.

Równolegle wojska amerykańskie zaczęły alarmowo opuszczać koszary (Camp Humphreys) niedaleko miasta Pyeongtaek. To największa baza USA w Azji, w której skoncentrowano ok. 35 000 żołnierzy. Alarm bojowy ogłoszono też Kunsan Air Base, gdzie

stacjonuje 8 skrzydło lotnicze i w Osan Air Base, gdzie bazuje 6 skrzydło lotnicze oraz sztab 7 Armii Lotniczej USAF. Jednostki te wyposażone są w wielozadaniowe myśliwce F-16 i szturmowe „przeciwpancerne” samoloty odrzutowe pola walki A-10 Thunderbolt II. To te samoloty miały zniszczyć pozycje północnokoreańskiej artylerii, które groziły ostrzałem stolicy Korei Południowej, 10 milionowej aglomeracji Seulu.

W Japonii alarmem objęto Yokota Air Base, gdzie znajduje się sztab 5 Armii Lotniczej USAF i główny punkt przeładunkowy armii amerykańskiej na Dalekim Wschodzie. W powietrze uniosły się też samoloty 35 skrzydła myśliwskiego w Misawa Air Base. To jedyna baza armii, floty i sił powietrznych USA. Co ciekawe, znajduje się tam jedna z głównych stacji globalnego podsłuchu i rozpoznania „Echelon”.

Wreszcie w stan pełnej gotowości bojowej podniesiono załogę największej bazy na Oceanie Spokojnym Naval Air Facility w Atsugi. Stacjonuje tam 5 skrzydło lotnictwa pokładowego US Navy, z lotniskowca USS George Washington. Łącznie na lotniskach i lotniskowcach regiony skoncentrowano blisko 3000 samolotów USA i sojuszników, w tym Korei Południowej, Japonii, Kanady i Wielkiej Brytanii oraz Francji.

2.00 CZASU MIEJSCOWEGO – 1 GODZINA DO CZASU X

Pod osłoną nocy do brzegów Korei zbliżyła się jedna z skoncentrowanych już tam 3 grup desantowych. Na ich czele płyną USS „America” , USS „Batan” i USS „Mankin Island”.

Są to tzw. okręty uniwersalne, gdyż mają wszystko, co potrzebne do wykonania uderzenia z morza. Mogą służyć też jako lekkie lotniskowce. Na pokładach znajdują się pomieszczenia dla około 2000 żołnierzy piechoty morskiej i ich sprzętu oraz pokład dla helikopterów i samolotów pionowego startu V-22 „Osprey” , które mogą dowozić i wspierać żołnierzy podczas desantu. Dwa z nich posiadają też wbudowany dok przenoszący amfibie, barki desantowe i poduszkowce, które mogą dowieźć

żołnierzy i ciężki sprzęt na plażę. Okręty te są jądrem grupy okrętów desantowych (ang. Amphibious Ready Group), która przenosi tzw. Oddział Ekspedycyjny Marines (ang. Marine Expeditionary Unit).

Z pokładu USS „Batan”, wystartowało 9 śmigłowców Sikorsky SH-60/MH-60 „Seahawk” mając na pokładzie komandosów Navy Seals i skierowały się tuż nad wodą ku brzegom Korei Północnej. W błyskawicznym ataku z zaskoczenia, grupy operatorów sił specjalnych zniszczyły wyznaczone dwie stacje radiolokacyjne wczesnego ostrzegania na wyspie Ryo-Do na wschód od miasta Wonsan. Bliźniaczą operację wykonali specjalsi Navy Seals z USS Mankn Island, dewastując radary na wyspie Ch’o-do. Następnie nad obszar państwa Kim Dzong Una, jak cienie, przeniknęły 4 niewykrywalne dla radarów bombowce strategiczne B-2 z bazy Diego Garcia, mając za sobą wielogodzinny lot i tankowanie w powietrzu z tankowców KC-135 Stratotanker. Skierowały się, nie dostrzeżone przez radary, na wyznaczone strategicznie ważne cele. Pierwszy, zrzucił ciężką bombę GBU-57 (inaczej: Massive Ordnance Penetrator – MOP) na centrum dowodzenia koreańskiej obrony przeciwlotniczej. Pomimo, że ukryte było w wykutej w skałach jaskini obetonowanej zbrojonym betonem grubości 2 metrów uległo zniszczeniu. Amerykańska bomba penetrująca przeznaczona jest bowiem do niszczenia bunkrów i innych obiektów silnie umocnionych. Masa bomby wynosi 13 600 kg i pozwala zniszczyć obiekty ukryte pod warstwą 60 metrów zbrojonego betonu o wytrzymałości na ściskanie 35 MPa, 8 metrów zbrojonego betonu o wytrzymałości na ściskanie 69 MPa i 40 metrów skały o średniej twardości.

Drugi bombowiec zniszczył prawdopodobny bunkier, w którym wg. danych wywiadu miał przebywać Kim Dzong Un. Pozostałe bombowce zrzuciły swój śmiertelny ładunek na jaskinie, w których składowane miały być koreańskie głowice nuklearne uniemożliwiając ich zainstalowanie na głowicach rakiet średniego zasięgu.

2.15 – GODZINA X

Z trzech lotniskowców wystartowały grupy uderzeniowe lotnictwa pokładowego. W pierwszej kolejności poprzedzały je samoloty walki radiowo-elektronicznej E/A-18G Growler, dziś jedyny dedykowany samolot walki radioelektronicznej, znajdujący się obecnie na wyposażeniu sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych. Może on zakłócać stacje radiolokacyjne pracujące w wielu pasmach, w pełnym zakresie kątów. Wystrzelone rakiety AGM-88 HARM zaczęły niszczyć pracujące radary północno koreańskiej obrony przeciwokrętowej i przeciwlotniczej.

W tym samym czasie, eskadra 16 bombowców B-52H 2 Skrzydła Bombowego startując z bazy Barksdale w USA, po 8 godzinach lotu rozpoczęły odpalanie pocisków Tomahawk. W krótkim czasie na cele w Korei Północnej mknęło nisko nad wodą 160 rakiet, precyzyjnie naprowadzanych przez systemy nawigacji satelitarnej mające celność do 10 m.

Od strony zachodniej nad Morzem Żółtym kolejne 6 B-2 z Diego Garcia odpaliło 48 rakiet AGM-158 JASSM ER, Joint Air-to-Surface Standoff Missile (JASSM). To amerykańskie taktyczne lotnicze o obniżonej wykrywalności. Pocisk służy do zwalczania celów punktowych spoza zasięgu obrony przeciwlotniczej przeciwnika. Rakiety nie wykryte przez przestarzałe koreańskie radary zniszczyły szereg pozycji obrony przeciwlotniczej broniących Phenianu, tworząc „wyrwy”, w które wleciało kilkadziesiąt rakiet Tomahawk odpalonych przez B-52H również lecące z Diego Garcia oraz samoloty grup uderzeniowych lotnictwa południowokoreańskiego i amerykańskiego, operujące z baz w Korei Południowej. Już w pierwszych godzinach system koreańskiej obrony przeciwlotniczej jako zintegrowana całość, załamał się. Mimo, że obrona liczyła ok. 9000 systemów przeciwlotniczych to gros z nich stanowiły przestarzałe systemy produkcji ZSRR S-125 „Dźwina” (270 szt.), S-200 „Vega”, bezradnych wobec nowoczesnych środków napadu powietrznego. Jednak pozycji artylerii przeciwlotniczej liczącej 11000 dział przeciwlotniczych, w większości 23 mm działek ZU-23 zniszczyć było nie sposób. Rozpoczął się

morderczy ostrzał, w tym koreańskich samobieżnych systemów z radiolokatorem, odpowiedników radzieckich ZSU-23-4 „Szyłka”. Artyleria przeciwlotnicza, w tym samobieżne systemy p-lot 57 mm, działa 100 mm i 57 mm, oraz tysiące NKM-ów ZPU-4 kalibru 14,5 mm zestrzeliły kilkanaście nadlatujących rakiet „Tomahawk”.

Jednak podczas pierwszej fali nalotów Amerykanów spotkała przykra niespodzianka. Wystrzelone z 3 atomowych okrętów podwodnych typu „Ohio” , przeszło 160 rakiet BGM-109 „Tomahawk”, cel osiągnęło tylko ok. 32 szt. Pozostałe wpadły w pułapkę przeciwlotniczą, zastawioną przez mobilne systemy przeciwlotnicze KN-06 , będące kopią chińskiej podróbki rosyjskich S-300 „Favorit”, czyli FT-200 (HQ-9). Prawidłowo rozmieszczone, w rękach wyszkolonych żołnierzy systemy, zdziesiątkowały nadlatujące BGM-109 Tomahawk. W rękach żołnierzy koreańskich jest również ok. 1000 radzieckiej/rosyjskiej produkcji ręcznych wyrzutni rakietowych typu „Strieła-1”, „Strieła-2” i „Igła” oraz ich chińskich podróbek, wszystko to wycelowano w niebo. Wojska lądowe KRLD, osłaniane są przez systemy „Strieła – 10” i ich chińskie klony, również one dołączyły do obrony, jednak jej efekt nocą był silnie ograniczony.

W ciągu kilkunastu pierwszych godzin, 2450 samolotów wykonując blisko 3200 misji bojowych zrzuciło 6350 ton bomb różnego rodzaju i pocisków. Lotnictwo KRLD w większości przestało istnieć. I choć w podziemnych okryciach ocalały wszystkie 20 myśliwców MIG-29 i połowa z 34 szturmowych SU-25, to nie zdecydowano się podnieść ich w powietrze. Podstawą sił lotniczych KLD są pamiętające wojnę w Wietnamie MIG-17 i chińskiej produkcji ich odpowiedniki J-5, których posiadała 100 szt. Radzieckie MIG-19 (chińskie J-6) których było 150 szt. również uległy zniszczeniu. W jaskiniach ocalono kilkadziesiąt, z 150 –u, MIG-21 (J-7). Jednak zniszczone pasy startowe uniemożliwiają ich zastosowanie. Amerykanie i ich sojusznicy zniszczyli też większość z 300 helikopterów, w tym

24 uderzeniowych MI-24.

Zakłady rakietowe, ośrodki badawcze programu rakietowego i nuklearnego uległy kompletnemu zniszczeniu. Jednak licząca przeszło milion żołnierzy Koreańska Armia Ludowa wyszła z pierwszej fazy nalotów, prawie bez szwanku, gdyż okazało się, że w trybie alarmowym opuściła dużo wcześniej miejsca stałej dyslokacji w okresie pokoju. Koreańskie wojska lądowe rozśrodkowały się na zamaskowanych pozycjach, wręcz „wsiąkając” w teren. Największe straty poniosły brygady 4 korpusów zmechanizowanych rozmieszczonych w strefie przygranicznej, ale 12 korpusów armijnych (piechoty) i dwa artyleryjskie wyszły prawie bez strat. Bardzo ucierpiał zaś korpus specjalnego przeznaczenia do obrony stolicy kraju – Phenianu. Pośród 27 trzypułkowych dywizji piechoty, 15 brygad pancernych, 14 zmechanizowanych poziom strat w wyniku nalotów sięgał od 4-10 proc. stanu wyjściowego.

Obroną ręką wyszły liczne, elitarne, siły operacji specjalnych liczące 120 000 żołnierzy. 23 brygady specnazu, w tym dwie brygady specnazu morskiego oraz 18 batalionów rozpoznawczych przystąpiły do realizacji operacji „Odwet”.

Po ok. 5-7 godzinach Koreańczycy z północy otrząsnęli się. Zadziałał alternatywny wobec elektronicznych, zakłóconych przez Amerykanów środków łączności, system kurierów na motocyklach oraz przewodowa sieć telefonii polowej znana z lat I i II wojny światowej.

21 brygad artylerii lufowej i 9 brygad artylerii rakietowej oraz kilka brygad rakiet operacyjno taktycznych i rakiet średniego zasięgu, mimo strat sięgających 20 proc. stanów wyjściowych, w niektórych jednostkach było to nawet 35 proc. przystąpiło do realizacji planu uderzeń odwetowych. Z pośród 21 000 luf i wyrzutni, ok. 17 500 było nadal do dyspozycji. Gros z nich to działa produkcji chińskiej i radzieckiej z lat 50-60 XX w. kalibru 122-152 mm. Rozpoczęły one huraganowy ostrzał pozycji wojsk południowokoreańskich w strefie

zdemilitaryzowanej. Samobieżne działa koreańskie na podwoziu czołgu T-62, typu M-1978 „Kokosan”, kalibru 170 mm i zasięgu 47 km rozpoczęły ostrzał 10 milionowego Seulu. Na nieszczęsne miasto, oprócz pocisków burzących i zapalających spadły pociski z gazem musztardowym powodując śmierć kilkunastu tysięcy cywili i panikę. Około tysiąca „klonów” 122 mm radzieckiej wieloprowadnicowej wyrzutni artyleryjskiej kalibru 122 mm „Grad” i pojazdów „wz.1990” przypominających Czechosłowacką wyrzutnię RM70 zamieniło strefę rozgraniczenia w „morze ognia” i strefę śmierci. Około 500 samobieżnych dwunastoprowadnicowych wyrzutni artylerii rakietowej kalibru 240 mm typu M1991 i M1911 o zasięgu ok. 35 km i ok. 150 wyrzutni rakietowych kalibru 300 mm z rakietami kierowanymi zdławiły próbujące stawiać opór jednostki armii południowokoreańskiej, która opuściła pas przesłaniania odchodząc na główną linię obrony.

Armia Republiki Korei licząca 625 000 żołnierzy zajęła ufortyfikowaną linię obrony, na której planowała wykrwawić atakujące wojska Kim Dzong Una. 2381 czołgów, z czego 1500 to typ K1 Rokit – zbudowanych na bazie amerykańskiego A1A1 Abrams i 1100 amerykańskiej produkcji czołgów typu M-48, oraz 2000 bwp K21 i K200 KIFV miały być siłą, na jakiej załamać się atak 3500 czołgów Korei Północnej. Czołgi północno koreańskie są mocno przestarzałe, gros z nich to T-55 i T-62, nie stanowią godnego przeciwnika, jednak jest też w linii ok. 400 zmodernizowanych T-62 z wyrzutniami „Konkurs” oraz klonów T-72, które mogą stanowić zagrożenie dla pojazdów Korei Południowej.

Kluczem rozbicia sił komunistycznej Korei miało być jednak aż 1451 południowokoreańskich samolotów. W tym 60 myśliwców przechwytyjących F-15K, ok. 200 wielozadaniowych F-16 różnych wersji, 70 wielozadaniowych F-4F Phantom II, ok. 200 lekkich myśliwców F-5 Tiger II. W powietrzu czuwało też ok. 40 F-35 Lighting II.

Obronę wojska Korei Południowej wspierała artyleria licząca

5300 systemów lufowych i rakietowych, które wraz amerykańskiej produkcji wyrzutniami M270 MLRS podjęły walkę kontrbaterijną. Samobieżne działa K-9 kalibru 155 mm, których było 850 i 1042 działa M-109 kalibru 155 mm starało się uciszyć baterie północno koreańskie, jednak ogień systemów artylerii raketowej wojsk KRLD był nie do opanowania. Późnym popołudniem na „przeorane” przez artylerię przedpole płonącego Seulu zaczęły przenikać siły specjalne KRLD. Rozbijając kilka oddziałów osłonowych, realizując plan „Mo”, w kolumny wycofującej się armii południowo koreańskiej, ubrane w jej mundury i wyposażone w jej transportery M-117 wszedł oddział północnokoreański oddział specjalny. W chaosie jaki panował, nikt nie zwrócił uwagi na 4 pojazdy terenowe i trzy transportery opancerzone eskortujące zabudowaną podłużną ciężarówkę. Po dwóch godzinach, brawurowo wprowadzając w błąd oddziały żandarmerii polowej armii południowokoreańskiej, próbującej zapanować nad chaosem, kolumna skręciła w szosę biegnącą ku centrum Seulu. Odłączyły się od niej pojazdy opancerzone pozostała ciężarówka i dwa pojazdy terenowe. Najwierniejsi z wiernych pretorianie Kim Dzong Una, świetnie wyszkoleni komandosi i ideowi komuniści, postanowili poświęcić życie dla zwycięstwa. Około 16.25 zdetonowali ładunek nuklearny. Nad Seulem, tak jak niegdyś nad Hiroszimą i Nagasami podniósł się grzyb atomowy. W 10 milionowej aglomeracji zaczęły się dziać dantejskie sceny, dziesiątki tysięcy cywili zginęło, setki tysięcy było porażonych gazem i ciężko rannych po wybuchu jądrowym.

Impuls elektromagnetyczny zniszczył komputery amerykańskich broni w tym radarów, systemów naprowadzania artylerii oraz nafaszerowanych elektroniką innych rodzajów uzbrojenia. Nie licząc się z chorobą popromienną swoich żołnierzy, w strefę skażoną eksplozją nuklearną osłanianą przez „oślepienie” i pozbawione możliwości bojowych wojska Korei Południowej i wojsk amerykańskich, uderzyły fanatyczne brygady zmechanizowane i pancerne wojsk KRLD. Wykonując wszystkie działania wg. wcześniej opracowanego planu, nie wymagało to

żadnej większej koordynacji. Nikt się nie liczył ze stratami, ani w sprzęcie, ani w ludziach.

Przewaga technologiczna, jaką dawać miały amerykańskiej produkcji zaawansowane rodzaje broni stały się przekleństwem. Obrońcy w strefie uderzenia jądrowego mogli liczyć na siebie i karabiny, oraz to co widzieli własnymi oczami. Niestety artylerzyści amerykańscy nie byli szkoleni w tradycyjnym sposobie prowadzenia ognia artyleryjskiego, za pomocą suwaka logarytmicznego czy stołu do ręcznego kierowania ogniem artyleryjskim. Pozbawieni komputerowych kalkulatorów okazali się bezradni jak dzieci. Po drugiej stronie artyleria prowadziła ogień bez przeszkód. Zacoferani, ale odporni na impuls elektroagentyczny artylerzyści Koreańskiej Armii Ludowej wałem ogniowym torowali drogę swoim kolegom, pancerniakom i piechocie.

Po zapadnięciu zmroku, ku zdziwieniu amerykańskich wojskowych, radary dostrzegły 4 samoloty KRLD. Były to MIG-29, zdolne do startu z pasów gruntowych, w przeciwieństwie do F-16 startujących tylko ze sterylnie czystych pasów betonowych lub asfaltowych. Bardzo szybko dopadły je jednak dyżurujące w powietrzu F-15 i zniszczyły pociskami dalekiego zasięgu AIM-120. Kolejne „niespodzianki” zaczęły sypać się jak z rękawa.

Dyżurujące krążowniki klasy „Ticonderoga” będące częścią antybalistycznego systemu Aegis BM, dostrzegły na radarach rakiety klasyfikowane jako „Tepchodan”. To dwustopniowa rakiet balistyczna z głowicą rzędu 700-1000 kg, o zasięgu szacowanym na 6700 km. Dwie rakiety tego typu z podwozi kołowych, wystrzelono z okolic granicy z Chinami, gdzie widać były ukryte. Rakiety zostały przez okręty US Navy zestrzelone.

Potem nad niebem Korei Południowej pojawiły się rakiety Chwason-5, odpowiednik radzieckiej R-17 (oznaczenie NATO – SCUD). Ma ona zasięg 340 km i masę głowicy bojowej 1000 kg. Kilkanaście kołowych wyrzutni również uniknęło zniszczenia i

rozpoczęło ostrzał miast Korei Południowej. Jednak rozmieszczony tam system obrony przeciwrakietowej THAAD, zadziałał z dużą skutecznością. Niestety około 22, mimo że spodziewano się rakiet Chwason-6 , czyli modernizowanej R-17 ze zwiększonym zasięgiem do 700 km. to system „zgłupiał”. Okazało się, że rakietą miała manewrującą głowicę i ta odłączyła się od rakiety i trafiła w lotnisko wojsk amerykańskich, przepełnione zatankowanymi i uzbrojonymi samolotami. W wyniku wybuchu i eksplozji wtórnej zniszczeniu uległo 9 samolotów F-16, a uszkodzeniu kolejnych 14. Zginęło i zostało rannych blisko 80 żołnierzy i pilotów US Air Force.

Tuż przed północą, w stan alarmu postawiono baterie Patriot PAC-3 (Patriot Advanced Capability 3, stacjonujące w Japonii. To amerykański taktyczny rakietowy system antybalistyczny oparty na kinetycznych pociskach antyrakietowych. Na Japonię leciały 3 rakiety Chwason-10 (na zachodzie „Musudan”) o zasięgu ok. 4000 km. Wszystkie rakiety trafiono, jednak dwie spadły na Yokosukę. Pierwsze informacje wskazują, że zawierają nieznane mikroby chorobotwórcze.

Po północy prezydent USA Donald Trump, po zasięgnięciu opinii doradców ds. bezpieczeństwa podjął decyzję odwetowego uderzenia jądrowego na wojska Korei Północnej. Zemsta za użycie głowicy jądrowej przeciwko Amerykanom miała być surowa i przykładowa dla całego świata. Rosja i Pekin na próżno apelują do Waszyngtonu o wstrzymanie i nie stosowanie odpowiedzialności zbiorowej na narodzie koreańskim...

Świat zamarł, CNN poinformowało, że prezydent udał się do Cheyenne Mountain Air Force Stadion. Bazy armii amerykańskiej, zlokalizowanej w Kolorado we wnętrzu góry, w której znajduje się stanowisko dowodzenia Armii Stanów Zjednoczonych NORAD. North American Aerospace Defense Command (NORAD), (Dowództwo Obrony Północnoamerykańskiej Przestrzeni Powietrznej i Kosmicznej). W górze Cheyenne znajduje się także centrum dowodzenia amerykańskiego globalnego systemu obrony antyrakietowej. Poinformowano następnie, że połączono się z

Grand Forks.

RT w depeszy specjalnej podała zaś, że rosyjskie satelity zwiadowcze wykryły otwarcie pokryw silosów rakiet międzykontynentalnych. Grand Forks to miasto w USA, w stanie Dakota Północna, nad rzeką Red River. W okolicy znajduje się główna baza strategicznych sił jądrowych amerykańskich sił powietrznych, w której stacjonują wielogłowicowe pociski balistyczne klasy ICBM Minuteman III.

Pozostawało pytaniem, ile głowic uderzy w państwo Kim Dzon Una...

Autorstwo: Krzysztof Podgórski

Źródło: Strajk.eu